



## wieczory teatralne

**S**tare powiedzonko teatralne mówi, iż dobry aktor może recytować na scenie nawet książkę telefoniczną i też potrafi wzruszyć bądź rozśmieszyć widownię. Dwie jednoaktówki Sławomira Mrożka — „Czarowna noc” oraz „Karol” — książka telefoniczna nie są, choćby z tego powodu że posiadają jakby nieco krótszą listę osób, ale nie są też tekstami, których fragmenty mogłyby się z czasem znaleźć w szkolnych wykładach. Ot takie dwie błahostki sceniczne, zresztą — jak zwykle w przypadku Mrożka — napisane charakteryzujące się wartkim, dowcipnym dialogiem, błyskające myślowymi kalamburami, bawiące pomysłową grą słów i prawie nie ponadto. Ale to wystarczy, jeśli rzecz potraktujemy jako zabawę nie doszukując się w niej impulsów do głębszych — a także płytszych — refleksji. Sukces przede — albo i niepowodzenie, które łatwo może się przytrafić — tych jednoaktówek zależy wyłącznie od aktorów. Jeśli przede publiczność zeromadzona w Małej Sali Teatru Nowego reaguje żywo, śmiejąc się serdecznie i nieprzymuszenie tudzież szczerze i gromko bijąc brawo — główna to zasługa Zbigniewa Józefowicza i Andrzeja May, prezentujących aktorstwo bardzo wysokiej próby. Zwłaszcza w pierwszej części „Czarownej nocy”.

To prawda, tekst jest dość nośny, ale

też wiele się dzieje poza nim i obok. Mnóstwo tu pysznych scenek malutkich arcydzieł aktorskiego kunsztu, etiudek mogących zadowolić najwybredniejszego widza Zbigniew Józefowicz (Pan Kolega) jest stonowany, cieniuje postać delikatny mi barwami, jest raczej oszczędny w ruchu i geście. Andrzej May (Drogi Pan Kolega) gra ostrzej, wraziściej, bardziej impulsywnie, nie nadużywa iac, wszakże mocniejszej kreski. Obaj prowadzą dia-

# ZABAWA Z MROŹKIEM

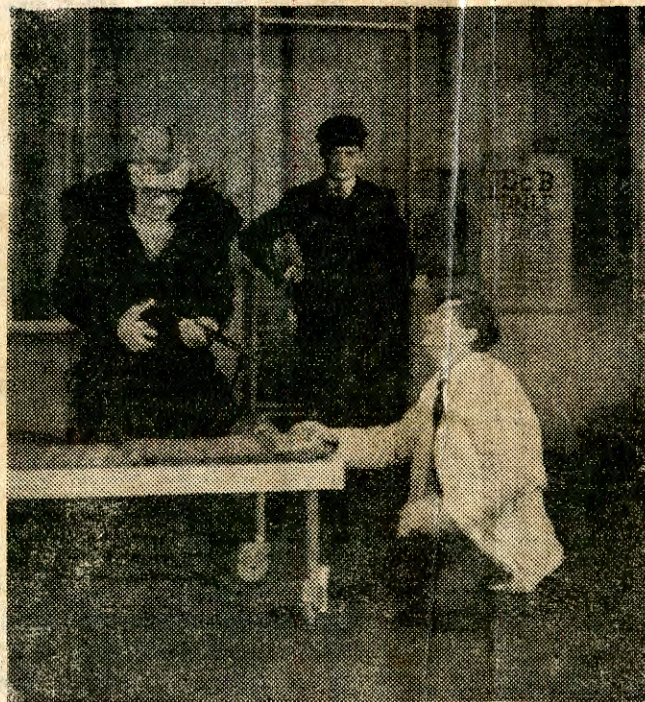
log lekko, naturalnie, wydobywając zeń wszystkie niuanse, nawiązują między sobą ścisły kontakt, niemal wpadając sobie w słowo, zawsze jednak wytrzymując tę króciutką pauzę, służącą podkreśleniu puenty. Dopiero pojawienie się Trzeciej Osoby powoduje jakby zachwianie się rytmu spektaklu, tudzież osłabienie tempa. Wynika to zarówno z jasno dostrzegalnego załamania się tekstu, jak i z faktu, że Danuta Rynkiewicz — dysponująca dobrymi warunkami zewnętrznym,

lecz nadmiernie, spęta najwidoczniej premierową treścią — niezbyt dokładnie trafiła w wibrujący, dowcipna ton partnerów.

Nieco podobnie rzecz ma się z Jackiem Chmielnikiem w „Karolu” acz w tym przypadku częściej winę obarczyłbym reżysera, który, moim zdaniem, niewłaściwie — przede wszystkim zanadto serio — ustawił postać Włucka. Kontrastował on przede zbytnio zarówno z Dziadkiem (Z. Józefowicz) — jako żywo przypominającym starego myśliwego z pataletnego Mrożkowego „Maczeństwa Piotra Ohey'a” — jak i Okulista (A. May). Sądze zaś, że ta właśnie jednoaktówka — oparta na znacznie bardziej absurdalnym pomysle, niż „Czarowna noc” — wymagała o wiele większej lekkości i finezji. Sad ten potwierdziłaby również chyba publiczność, nieco oporniej wciągająca się tutaj w zabawę. Ta zaś są obydwie jednoaktówki i jeśli tak je potraktujemy — wieczór w Małej Sali Teatru Nowego będziemy mogli zaliczyć do udanych.

JERZY M. FIEDOSIEJEW.

Teatr Nowy w Łodzi, Sławomir Mrożek — „Czarowna noc” „Karol” Reżyseria — Wanda Łaskowska, scenografia — Iwona Zaborowska, Premiera — 16 marca 1981 r.



Na zdjęciu od lewej: ZBIGNIEW JÓZEFOWICZ, JACEK CHMIELNIK i ANDRZEJ MAY w jednoaktówce Sławomira Mrożka „Karol”.

Fot. J. KUBIK